Rok I. Lwów, czwartek 7. listopada 1907. Nr. 244.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 8. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Gdzie się dwóch kłóci, — tam trzeci korzysta.

Pokłócili się demokraci z konserwatystami w „Kole polskiem“. Walka wre na całej linii w prasie „konserwatywnej i demokratycznej“; jedni drugich posądzają o różne rzeczy, a sprawa narodowa najgorzej na tem wychodzi.

Uspokojono nas temi jakiemiś uchwałami Koła polskiego, że niby wszystko w porządku, że bar. Beck postępował lojalnie i że Koło polskie wie o ustępstwach na rzecz Rusinów.

Ale my rozumujemy po prostu, bez żadnych dalekich kombinacyj politycznych i myślimy sobie:

1) Ładna to uczciwość w postępowaniu bar. Becka, skoro zapowiada uroczyście, że **żadnych ustępstw narodowościowych z powodu ugody nie zrobi**, a równocześnie układa się z Rusinami o ustępstwa;

2) Cóż nam z tego, że „Koło polskie“ wie o ustępstwach dla Rusinów; czy dlatego są one mniej bolesne? Bo ostatecznie na jedno nam wychodzi, czy rząd „zukrainizuje“ Uniwersytet nasz **za wiedzą** Koła, czy **bez jego wiedzy**, — czy da Ukraińcom trzy miliony na Bank hajdamacki w obecności członków „Koła“, czy bez nich. W każdym razie na nas się to skrupi i z naszych podatków będą płaceni hajdamaccy profesorowie na Uniwersytecie, i z naszych podatków będą szły fundusze na ten Bank, który ziemię polską będzie parcelował między hajdamaków.

A nawet może by to już lepiej było, gdyby „Koło“ nic o wszystkiem nie wiedziało i na nic się nie zgodziło. Bo wtedy moglibyśmy powiedzieć wszystkim: „Gwałt nam się dzieje!“ A dziś, gdy tak powiemy, odpowiedzą nam zaraz: „Wszak sami zgodziliści się! Zgodził się nawet dr. Głąbiński, który najsilniej dotąd na hajdamaków nastawał“. — I na to rzeczywiście nie mamy już odpowiedzi.

Czujemy więc, że źle się dzieje we Wiedniu.

Gdzież siła tych demokratów lwowskich, po których się tyle spodziewano? Idą razem z demokratami krakowskimi, którzy dziś tylko myślą o tem, by utorować panu Leo drogę do ministerstwa Galicyi.

„Towarzysz“.



Konserwatyści są za słabi liczebnie, aby rządzić,—zreszt są aparaliżowani na każdym kroku przez nieufność i podejrzliwość demokratów. Centrum katolickie rozbite. Słowem stan rzeczy najsmutniejszy!

A z tego wszystkiego cieszy się rząd, — cieszą się i tryumfują hajdamacy!

Jeżeli dziś u nas w kraju nie nastąpi silne obudzenie się uczuć narodowych, jeżeli nie potrafimy pokazać różnym politykom, liberałom i t. p., że interesami narodowymi bezkarnie pomiatać nie wolno — może być rzeczywiście krucho z nami.

Co dzień niesie?

(Do ryciny na str. 1).

Podobnie jak szympans jest (zdaniem zoologów przynajmniej) najcharakterystyczniejszym typem małpy, tak i ów „towarzysz“ na pierwszej stronie jest — że tak powiemy — zasadniczym wizerunkiem bohatera z pod czerwonego sztandaru.

Był czas, że w hufie tym kroczyły przyzwoite postacie, inteligencya, robotnicy, rzemieślnik, a nieraz i zbyt rozpolitykowany mieszczanin. Ale od paru miesięcy masowa dezercya zniszczyła szeregi socyalistycznej drużyny. Ten, którego konterfekt przynosimy dziś na pierwszej stronie, należy już tylko do wymierającego rodu Siekierzyńskich.

To jednak przyznać trzeba, że ów żołnierz z *Głosem* w ręku i z pałką pod ramieniem jest nad wyraz dzielnym towarzyszem z pod czerwonego znaku. Cechą jego jest ślepe posłuszeństwo dla komendy. Każą mu kraść — ukradnie. Szyby bić — wybije. Hańbować — hańbuje. Zdźgać kogo nożem — zadźga. On wszystko zrobi, byle żołd zato otrzymał i kordyalne uściśnienie ręki od wodza. Bo ludzie ci, materyalistami będąc, mają i swoje ambicye. Lubią komitywę z hersztami, wychodząc z bardzo zdrowego zapatrywania, że w tym obozie każda pałka może dziś albo jutro przemienić się w buławę.

Takiemu towarzyszowi kryminał jest ogniskiem domowem, a szynk Kościołem. Jego światopogląd kończy się za drągiem a wnętrze kieliszka jest mu panoramą życia, i wszystkiego, co z życiem złączone.

Politycznie i społecznie kształci się na *Głosie* i na prelekcyach wygłaszanych na placu Gosiewskiego lub pod „capkiem“. Tam nabiera murowanych przekonań o potrzebie komunizmu, o zaletach wolnej miłości i o poszanowaniu siły przed prawem.

Wspaniale robi „opinię narodu“ i „wolę ludu“, która na wszystko ma dwie formułki: 1) hańba! i 2) na latarnię! Są to zresztą alfa i omega jego mądrości politycznej, jego radykalne i kardynalne zasady, bo w półśrodki taki towarzysz nie bawi się. *Aut-aut.*

Cyklop słowa, w czynach jest pigmejczykiem, i gdy rozwali parę szyb w *Słowie* albo w *Gońcu*, ma uczucie, że ruszył z posad bryłę świata. Dzień taki jest dla niego *eine Sedanfeier*.

Karyerę swoją kończy zazwyczaj w szpitalu na polityczne przekrwienie mózgu alkoholem, albo ginie jako męczennik polityczny i pionier komunizmu w kryminale.

Po tak chwalebnym zgonie partya kanonizuje zazwyczaj nieodżałowanej pamięci nieboszczyka, ogłaszając go klerykałem i konserwatystą, i starając się usilnie, aby i w najpóźniejsze lata w tym charakterze żył w pamięci potomnych.

U nas i na świecie.

Czerń hajdamacka, grupująca się około *Diła*, z dniem każdym staje się więcej odosobnioną. We wczorajszym numerze donieśliśmy, że wielka część ruskiej inteligencyi, zrozumiała nietakt prowodyrów i wyłamuje się z pod sztandaru boryteli. Wczorajszy *Kurjer Lwowski*, organ ludowców, przyniósł im nową niespodziankę, a mianowicie tę, że ludowcy wcale nie myślą przyłączać się w czemkolwiek do obrony boryteli, jak o tem *Diło* niedawno się rozpisywało. Wywiązało się ponadto silne nieporozumienie między obydwoma frakcyami na punkcie — pieniędzy.

Poszło mianowicie o

Bank parcelacyjny.

Ten Bank parcelacyjny, to pięta Achillesa ludowców, a *Diło* właśnie na tę piętę nastąpiło, zarzucając Stapińskiemu zdradę. Wiadomo, że Stapiński wobec rokowań br. Becka z klubem ruskich posłów nie zachował się tak, jak tego posłowie ci oczekiwali. To dało im powód do narzekania na Stapińskiego, że stara się przypodobać stronnictwom rządowym, aby otrzymał kredyt Banku krajowego dla Banku parcelacyjnego.

Fakt zerwania przyjaźni ludowców z borytelami jest dla nas o tyle pocieszający, że przecie nawet tacy ludzie jak ludowcy poznawają się na hajdamakach i ich wstrętnej robocie, a że nie jest to żadnym domyślnikiem, cytujemy dosłownie oświadczenie posła Stapińskiego w *Przyjacielu Ludu*.

„Ktokolwiekby chciał urządzać zamach na prawa narodu polskiego, nas ludowców znajdzie w szeregu obronnym razem zresztą reprezentacyi polskiej. Gdzie chodzi o naród, tam niema podziału, tam pójdziemy razem z Kołem polskiem“.

Radzie państwa przedłożono

preliminarz budżetu na r. 1908.

Wykazuje on znacznie większe zapotrzebowanie od preliminarza poprzedniego. A mianowicie na dyety poselskie preliminowano więcej o 374.573 K, na Radę ministrów 175.150 K, na Trybunał administracyjny 51.225, na Ministerstwo (regulacya płac urzędników) spraw wewnę-

---

ST. POŻARSKI. 35

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Jaśko przyjmował te objawy życzliwości i przyjaźni politycznej z wielką uciechą. Myśl odgrywania roli w stronnictwie, zawróciła mu w głowie — i to w stronnictwie o tak zacnych, idealnych tendencyach. Postanowił zatem ciałem i duszą oddać się na usługi partyi.

Czas przy kolacyi upływał mu bardzo przyjemnie. Towarzysze robili olbrzymie na przyszłość plany, dzielili między siebie różne role i zajęcia, przyczem i Jaśkowi dostało się niemało zaszczytów na przyszłość. Głównie ofiarowano mu miejsce w redakcyi powstać mającego dziennika socyalistycznego i mandat do Rady państwa najbliższy, jaki się opróżni.

A także kolacya, jako taka, była bardzo wesołą. Sztabowcy, choć przyszli do zwykłej, mieszczańskiej restauracyi, zajadali się dobrze i nieżałowali sobie niczego. A głównie wnoszono liczne toasty na pomyślność tego lub owego zamiaru i zachęcano Jaśka do picia. Głównie czynił to Brylant, który sam, podobny do młodej kufy, lał w siebie ustawicznie piwo. Gdy Jasiek niemógł już znieść więcej piwa, kazał Żelaziewicz podać słodkie czerwone wino, które młodemu chłopcu doskonale smakowało. Niebawem poczęło mu się mięszać w głowie. Ale towarzysze tłumaczyli mu, że to pierwszych kilka kieliszków zawraca głowę, a następne już „trawią i czyszczą mózg“. Więc Jaśko pił dalej, aż ogarnął go taki umór, że często bardzo silił się, aby sobie uprzytomnić, gdzie jest i co tu robi.

Była już pierwsza po północy, gdy płatniczy dał gościom do zrozumienia, że czas już zamykać restauracyę. Poczęto płacić, i Jaśko nie zauważył nawet, że Brylant, regulując swój rachunek, miał w portfelu cały plik banknotów, choć wrzekomo całą swoją gotówkę na cele stronnictwa oddał.

Następnie towarzystwo całe wyszło na ulicę. Jaśko słaniał się na nogach i potykał co parę kroków. Widząc to, Chudziec i Żelaziewicz wzięli Jaśka z dwóch stron pod ręce i tak go prowadzili.

— Gdzie idziemy właściwie? — spytał Brylant.

— Chodźmy do Imperialu — zaproponował Salo Monder — Trupiszyn, idziecie z nami?

Jaśko wybełkotał coś niezrozumiałego, co jednogłośnie uznano za jego zgodę na tę propozycyę.

I całe towarzystwo ruszyło do kawiarni Imperial. Mieściła się ona ongi na ulicy Trzeciego Maja w ubikacyach, które dziś zajmuje restauracya hotelu Imperial.

Gdy weszli do środkowej, wielkich rozmiarów sali, i ujrzeli tam liczne towarzystwo zajęte czytaniem gazet, rzekł Brylant:

— Tu niema co, chodźmy do osobnego pokoju.

I wrócili do pierwszego pokoju, który był próżny i dosyć na uboczu położony.

— Co pijemy? — spytał Salo Monder.

— Sześć koniaków! zadysponował Tłuściec, — potem herbaty z rumem,

Żelaziewicz trącił Tłuśca w bok i szepnął, wskazując na Jaśka:

— Możeby temu kpu lepiej zrobiły knikebajny?

— Jemu i koniak końca dojedzie. Przecie trochę przytomny musi być, aby sam pieniądze z kieszeni wyjął, bo my mu ich wyjmować nie będziemy.

Obsiedli owalny, marmurowy stół, dla Jaśka zaś musiano przynieść wyplatany fotel z poręczami po bokach, bo zlatywał raz na jedną, to znów na drugą stronę.

Koniaki, jakie niebawem pojawiły się na stole, wypito za pomyślność Jaśka.

— A teraz pomówmy o sprawach partyi — rzekł Brylant, podsuwając się do Jaśka. — Wy, Trupiszyn, uznajecie zapewne znaczenie prasy i wpływ jej na urabianie opinii?

Jasiek spojrzał nieprzytomnym wzrokiem na mówiącego i podtarł długą nitkę śliny, jaka mu się z ust zwieszała.

— Jak mówicie, panie Brylancie? — wybełkotał.

— O wpływie prasy na rozwój partyi!

— Aha! Niech wpływa.... bardzo słusznie.

— Ale prasę trzeba stworzyć!

— Bardzo szłusznie... trzeba... bardzo trzeba...

— Ale na to potrzebny jest kapitał. Możebyście wy dali na ten cel jakieś większe pieniądze?

Jaśko popatrzył na mówiącego nieskończenie głupim wrokiem, a potem uchwycił się poręczy i z trudnością wstał z krzesła.

Wszyscy mieli wrażenie, że propozycya Brylanta przestraszyła go, i że chce uciekać.

— Klapa, psiakrew! — zaklął przez zęby Pacykiewicz.

(C. d. n.)

trznych 5,446.189 K, na budowę dróg 6,500.000, na obronę krajową 6,8000.000, na szkoły 19,658.366 K wyższą niż w roku poprzednim.

A zatem większe jest zapotrzebowanie państwa na rok przyszły, niż to było w roku poprzednim.

Sprawa uchwalenia raz przecie budżetu a nie posługiwanie się prowizoryami, jest rzeczą dla państwa bardzo ważną i spodziewać się można, że kierownik rządu, który dokonał reformy wyborczej, doprowadził ugodę austro-węgierską prawie do skutku (bo że ona do skutku dojdzie, niema wątpliwości), potrafi też nakłonić parlament do uchwalenia normalnego budżetu i do pozytywnej pracy!

Boć tyle, tyle rzeczy do załatwienia ma ten odrodzony parlament!

Rząd Wilhelma wygotował projekt nowej

ustawy kolonizacyjnej,

na ziemiach polskich i wniesie ją na najbliższej kadencyi sejmowej. Ustawa proponuje oddanie do dyspozycyi hakatystom

50 milionów marek,

na wykupno ziemi z rąk polskich.

Jest prawdopodobnem, że rząd ustawę tę przeforsuje, natomiast co do nowej ustawy wyjątkowej przeciw zgromadzeniom polskim, nie powiedzie mu się, bo wszystkie stronnictwa wolnomyślne są przeciw temu.

System wywłaszczania Polaków osiąga jednak wręcz przeciwny skutek, zgubny dla samych hakatystów, który z czasem będzie bardzo ostrym mieczem obosiecznym. Wytworzył się bowiem bardzo niezdrowy spekulacyjny handel ziemią, unicestwiający zamierzone hakatystyczne cele, a z drugiej strony brak kolonistów niemieckich. Chłopi Niemcy nie chcą iść na kresy na ciągłą walkę z Polakami i wyzysk ze strony samej hakaty.

A tymczasem deficyt państwa bojaźni bożej rośnie i pewnego pięknego poranku dowiemy się, że ci, co tyle milionów wyrzucali, aby nas wynarodowić — b a n k r u t u j ą.

O trzeciej Dumie

rozmaicie mówią i piszą. Szkoda jednak, zdaje się zachodu, bo żywot jej ograniczony jest do niemowlęctwa. W kraju, anarchii, przewrotu samodzierżawia — niepodobną jest żadna parlamentarna praca.

Do wczorajszego wieczora był znany wynik wyborów z 417 okręgów. Wybrano: 195 członków prawicy i monarchistów; 124 październikowców i umiarkowanych; 4 ze stronnictwa odrodzenia pokojowego; 35 kadetów; 19 P o l a k ó w; 6 mahometan; 11 socyalistów; 20 z lewicy; 2 dzikich.

Świat chrześcijański zaniepokojony został wiadomością z Rzymu o zasłabnięciu papieża. Urzędownie doniesienia jednak stwierdzają, że niema wielkich obaw.

Kryzys finansowy w Ameryce

został zażegnany. Banki otwarto na nowo i równocześnie rząd wszczął akcyę przeciw trustom i rozmaitym finansowym spekulantom, w czem wspiera go całe prawie społeczeństwo amerykańskie.

Wróble i przekupki.

Na rynku lwowskim w pobliżu głównego wejścia do gmachu ratuszowego stoi długi rząd straganów, przeznaczonych dla krupiarek.

Krupiarki — to najdzielniejsze z najdzielniejszych przekupki, same obywatelki z Łyczakowa, Zamarstynowa i innych sławnych miejscowości. Kto ma największe garnki z węglami — krupiarki, kto ma ładne córki (i posażne) na wydaniu — krupiarki, kto potrafi najgłośniej się kłócić — krupiarki. One najbliżej prezydyum miasta a więc niedaleko wielkiego ołtarza mają swoje stanowiska i dumne są z tego, a biada owej kobiecie, któraby się odważyła wejść z niemi na językowe turnieje.

Tęgie w gębie i gdzieindziej, tęgie też mają serca, topliwe jak sól na wilgoci, jak wosk na blasze, jak śnieg w maju. Zwłaszcza wiele dobroci serca te okazują nieznośnym natrętom w osobach szarych wróbli.

Gdy zimno pociśnie zlatuje się tu z całego Lwowa szara rzesza, jak ongiś naród grecki na igrzyska olimpijskie, a zlatują się na sutą ucztę. Są tu krupki jęcznienne, kaszka krakowska, pęcak, jagły, kasza hreczana i t. d. ale najlepiej szarym gościom smakuje siemię konopne.

— A siu, żeby ci krew zalała, batiaru — złości się przekupka, gruba jak nieprzemierzając żony lwowskich rzeźników. — Ta juześ mi wsio wyświstał, churobu jakaś.

I pędzi wróbla, wymachując rękami, a on siada na gałązce i ćwierka:

— Ja ciebie śliczna, szlachetna pani kocham całem sercem, ja ginę za tobą, ja cię uwielbiam...

Z takiemi czułemi słówkami zlatuje znowu na worek i — kradnie.

— Ta to twój wróbel — odzywa się gruba pani do sąsiadki — poznałam, ma trochę nadstrzępiony ogon. Zawołaj se go zara.

— Ta uo, ta czego si wczepiasz.

— Weź se swego szmatławego wróbla do swoich worków.

— Ta joj, ta ty pyskata, ta co ty mówisz. Twój wróbel szmatławy, nie mój.

— Twoje wróble same batiary.

— A twoje same złodzieje.

— Co? Ta ja ci jak świsnę, to ci krew zaleje. Ta ty mi będziesz moje wróble obrażać?

Nie trwa długo, a przed ratuszem krzyk. Dwie sąsiadki poczubiły się i trzeba było aż policaja do zaprowadzenia porządku. Poważniejsze zaraz się przeprosiły i wycałowały z dubeltówki i przyrzekły popołudniu wstąpić na słodką z mocną.

A wróble pękają ze śmiechu, siedząc na gałązkach ponad głowami dwu sąsiadek, ćwierkają im czułe słówka i od czasu do czasu zlatują w pojedynkę po krupy i siemię.

Plotki wiedeńskie.

Gazety wiedeńskie znane ze swej nienawiści do Polaków, naraz się ogromnie nami zainteresowały i z wielką życzliwością omawiają „przesilenie" w Kole polskiem. Już to jest najlepszym dowodem, jak to przesilenie i ta walka demokratów z konserwatystami, wychodzi tylko na korzyść Rządu i naszych wrogów.

Po Wiedniu kursują plotki, że minister Dzieduszycki ustąpi, a jego miejsce zajmie profesor Głąbiński. *Słowo Polskie* oświadcza jednak, że prof. Głąbiński nie pragnie zostać ministrem Galicyi, a nawet, że w razie, gdyby mu to stanowisko ofiarowano, nie przyjąłby, tak samo jak żaden z innych posłów narodowo-demokratycznych. Natomiast potwierdza *Słowo Polskie* opinię dziennika *Zeit*, że fotel ministra Galicyi powinien przypaść któremuś z demokratów. Widoczne jest z tego, że „Unia demokratyczna" oddaje to stanowisko jakiemuś demokracie krakowskiemu, zapewne p. Leo, który ma być wybrany do parlamentu.

Również zaznacza *Słowo*, że musi przyjść do zmiany na stanowisku prezesa Koła polskiego i zapewne o to miejsce będą się ubiegać demokraci lwowscy.

Cała ta kombinacya wydaje się niesłychanie niezręczna. Gdyby jeszcze demokraci krakowscy mieli wśród siebie dość zdolnego kandydata na ministra! Ale nie! Oni wiedzą, że żaden z nich do tego stanowiska nie dorósł i forsują byłego stańczyka, człowieka, który raptem od miesiąca zmienił swoje przekonania i stał się demokratą. Czy nie jest to świadectwo ubóstwa dla tych demokratów?

Albo znów demokraci lwowscy! Pewnie, że prof. Głąbiński mógłby z prawdziwym pożytkiem dla kraju zastąpić hr. Dzieduszyckiego. Posiada wszelkie po temu warunki. Ale żeby znów demokraci lwowscy mieli objąć w swe ręce ster całej polityki polskiej w Wiedniu, zdaje nam się to, co najmniej niedojrzałem. Ani odpowiedniej powagi w Wiedniu, ani dostatecznego poparcia w kraju na to nie posiadają. Dotychczasowe znaczenie nadawało im głównie to, że uchodzili za przedstawicieli wielkiej idei demokratycznonarodowej, pod której sztandarem skupia się całe Królestwo. Cały szereg ostatnich wystąpień politycznych osłabił to znaczenie.

Jako demokraci lwowscy, sojusznicy i przyjaciele demokratów krakowskich, mogą być tym ostatnim bardzo pożyteczni, ale chyba nie do roli kierowniczej.

Przyszłość okaże, co z tego wszystkiego wyniknie.

Walka z bandytami.

Warszawa 1-go listopada.

Dziś około godziny 10 zrana na rogu ul. Towarowej i Krochmalnej stanęło kilku agentów ochrany, którzy pod osłoną stójkowego oraz dwóch żołnierzy wołyńskiego pułku dokonywali rewizyi przechodniów.

W tej porze ulicą Krochmalną szło siedmiu młodych ludzi w dwóch partyach. Naprzód szło trzech, a czterech innych za nimi. Cdy trzej pierwsi podeszli do agentów ochrany, ci zażądali pokazania dowodów legitymacyjnych. Jeden z nieznanych sięgnął do kieszeni i zamiast paszportu w ręku jego błysnęła lufa rewolwerowa i rozległo się kilka strzałów w kierunku agenta. Jednak strzały te chybiły.

Sprawca zamachu wraz ze swymi trzema towarzyszami zaczął uciekać w kierunku bramy domu nr. 73 przy ulicy Krochmalnej. W ślad za nimi pobiegł stójkowy Janiuk wraz z towarzyszącymi mu żołnierzami wołyńskiego pułku. Pierwszy uciekający strzelając za siebie, wbiegł do bramy domu nr. 73 i w III. podwórku wbiegł na schody.

Tam dogonił go stójkowy i schwycił za połę od surduta. Schwytany obrócił się nagle i w tym samym momencie strzelił w głowę stójkowego, który padł na miejscu trupem.

Towarzyszący stójkowemu żołnierze podczas gonitwy strzelili kilkakrotnie do uciekającego, lecz chybili.

Nieznany jednak widząc, że nie zdoła ujść, strzelił jeszcze kilkakrotnie w

kierunku goniących go żołnierzy, a następnie obróciwszy lufę rewolweru do swej skroni, odebrał sobie życie.

Tymczasem agenci ochrany słysząc strzały, zawiadomili cyrkuł, skąd wnet nadbiegły silne oddziały wojska. Żołnierze rozpoczęli regularne ostrzeliwanie owego domu, trwające więcej niż dwie godziny.

Ponieważ z okien padały strzały, żołnierze, chcąc zmusić strzelających do zaprzestania strzałów, wchodzili do sąsiednich domów i stamtąd ostrzeliwali ów dom.

Dopiero około godziny w pół do 3-ciej zaprzestano strzelaniny i wtedy dopiero pogotowie ratunkowe mogło opatrzeć rannych. Ogółem opatrzono 27 osób.

Po zdobyciu domu, zrobiono rewizyę we wszystkich mieszkaniach i podobno znaleziono kilkanaście rewolwerów i sporą ilość nabojów. Policya przypuszcza, że w domu tym gnieździła się jedna z najsilniej zorganizowanych grup bandyckich.

Jak się okazuje, ów nieznajomy, który zabił stójkowego i zranił dwóch żołnierzy, a następnie odebrał sobie życie, jest owym podejrzanym o zabójstwo dra Drzewieckiego nazwiskiem Sieczka, którego władze austryackie wydały policyi rosyjskiej.

O godzinie 1-szej, gdy dom już został zdobyty, wezwano pogotowie w sile wszystkich karetek, oraz wszystkich lekarzy dyżurnych. Tam policya zakazała odwozić rannych do szpitala, oświadczając — że wszyscy ci ranni są aresztowani.

Wtedy pogotowie opatrzyło rannych. Oprócz tego stwierdziło śmierć jednego stójkowego Janiuka i śmierć Sieczki. Stan kilku rannych był bardzo niebezpieczny.

Niewątpliwie ofiar krwawej strzelaniny jest więcej, tylko steroryzowana ludność bała się uciekać do pomocy lekarskiej.

Po zajściu tem w południowo-zachodnią stronę miasta, wysłano wzmocnione patrole, które do późnej nocy krążyły po ulicach z gotowemi do strzału karabinami.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył rząd Izbie projekt budżetu państwowego na rok 1908, tudzież prowizoryum budżetowe na pierwsze sześć miesięcy.

Minister skarbu dr. Korytowski wypowiedział przytem expose budżetowe, które zajęło prawie całe posiedzenie.

Minister dał najsamprzód ogólną charakterystykę i przegląd na budżetowanie, poczem przeszedł kolejno wszystkie ważniejsze zapotrzebowania wszystkich działów państwowych.

Ciekawą bardzo była ta część mowy ministra, w której dał pogląd na drożyznę i sytuacyę na międzynarodowych targach pieniężnych, przyczem twierdził, że nasza organizacya kredytu nie doznała przytem żadnej szkody, a wzmocnieniem pozycyi ma być utworzenie kasy centralnej związkowej.

Przy końcu swego przemówienia dał wyraz przekonaniu, że załatwienie ugody węgierskiej jest warunkiem materyalnego rozwoju państwa i że przez uchwalenie prowizoryum budżetowego odżyje parlamentarne prawo uchwalania budżetu i kontroli nad nim.

Następnie przeszła Izba do dyskusyi nad wnioskiem nagłym o podwyższeniu płac oficerskich i podwyższenia żołdu żołnierzom.

Wszyscy mowcy przemawiali za koniecznością podwyższenia (naturalnie z wyjątkiem socyalistów).

Sprawy nie załatwiono.

Następne posiedzenie w piątek.

Przed zamknięciem posiedzenia posypały się jeszcze intetpelacye pp.: Gabla, Standa, Onyszkiewicza, Starucha i Kuryłowicza, naturalnie wszystkie na złe rządy w kraju, na nadużycia władzy i krzywdy wyrządzane spokojnym i Bogu ducha winnym socyalistom i hajdamakom.

Morderczyni Maksymowskiego.

Ogromne wrażenie zrobił w Petersburgu fakt zamordowania w gmachu głównego zarządu więzień naczelnika tegoż zarządu, radcy tajnego Maksymowskiego. Od pewnego czasu partye rewolucyjne nie dokonały w Petersburgu żadnego wybitniejszego aktu terrorystycznego, co przypisywano nie tyle zaniechaniu przez partye terroru ile osłabieniu ich skutkiem przedsięwziętych przez władze środków represyi. Przypuszczenia te okazały się złudnemi. Zabójczyni oświadczyła po aresztowaniu, że jest członkiem oddziału bojowego partyi socyalistów-rewolucyonistów i że dokonała zabójstwa z polecenia swej partyi. Maksimowskij zabity został odrazu pierwszą kulą. Służba i urzędnicy schwytali natychmiast zabójczynię i przytrzymali mocno za ręce. Znaleziono przy niej drugi brauning, a na piersiach pod suknią jakiś woreczek, od którego szły sznurki do kieszeni od sukni. Na zapytanie, do czego mają służyć te sznurki, aresztowana odparła swobodnie ze śmiechem: „Pociągnijcie za nie, to się przekonacie". Kiedy przy pomocy wezwanych kobiet rozebrano zabójczynię i zdjęto ów woreczek okazało się, że zawiera on 13 funtów ekstradynamitu, co wystarczyłoby do wysadzenia w powietrze nietylko wszystkich obecnych w pokoju, ale i całego lokalu głównego zarządu więziennego. Woreczek natychmiast po zdjęciu włożono do wody, gdyż dynamit zaczął się już rozkładać i lada chwila mógł nastąpić wybuch.

Po przybyciu urzędników policyi okazało się, że przestępczyni jest mieszczanką z Krasnoufimska, Ragozinnikówną, byłą uczenicą konserwatoryum. Uciekła ona przed niedawnym czasem ze szpitala dla obłąkanych, gdzie przebywała pod obserwacyą. Ragozinnikówna zamięszaną już była do kilku spraw politycznych, ma lat około 22.

Zamieszczając obszerne opisy zamachu, pisma petersburgskie podają również życiorys zabitego dostojnika. Aleksander Maksimowskij urodził się w r. 1861, po ukończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie charkowskim wstąpił na służbę do kancelaryi państwowej w departamencie ekonomii, gdzie już po kilku latach pełnił funkcye sekretarza stanu. Przeniósłszy się w r. 1902 do seminaryum sprawiedliwości, został pomocnikiem naczelnika głównego zarządu więzień, a po upływie trzech lat, po ustąpieniu Gałkin-Wraskiego, sam objął urząd naczelnika. Według wyrażenia *Now. Wr.*, był to „jeden z najoświeceńszych i najhumanitarniejszych działaczy więziennych.

Schwytanie włamywacza.

Wczoraj popołudniu powrócił do Krakowa z Katowic komisarz policyi Krupiński i inspektor policyi Karcz, którzy pojechali tam z p. Elbenschützem, w celu rozpoznania wartościowych papierów zakwestyonowanych u Jana Sobolewskiego. Według ich relacyi, w kantorze p. Hirschberga, dokąd wszedł Sobolewski celem zmiany pieniędzy, znajdowała się wówczas żona właściciela kantoru, która wiedziała już o kradzieży u pp. Eibenschützów. Przybyły wyciągnął z kieszeni garść złotej monety, i zażądał zmiany jej na pruską. Właścicielka kantoru zauważyła, iż moneta złota jest austryacką i że zmieszaną jest z rosyjską. Przekonała się nadto, iż przybyły nie zna zupełnie wartości posiadanych pieniędzy, co wzbudziło w niej pewne podejrzenie.

Nie mogąc opuścić lokalu, powiedziała przybyszowi, że nie zna się na pieniądzach, ale wkrótce jej mąż nadejdzie i zmieni monety. Rzeczywiście wkrótce przybył mąż i temu przedstawiła swe podejrzenia. Pan Hirschberg uznał je za słuszne i udając, że zapomniał klucza od kasy, wyszedł rzekomo po niego ze sklepu. Sobolewski pozostał w kantorze, a dwaj jego towarzysze czekali przed sklepem, bez cienia podejrzenia.

Pan Hirschberg udał się szybko do urzędu policyjnego, aby wezwać ajentów do zaaresztowania podejrzanych. Ponieważ w urzędzie nie było podówczas ani jednego ajenta cywilnego, wachmistrz policyi udał się z p. Hirschbergiem do kantoru. Na widok munduru policyjnego dwaj czekający pod sklepem rzucili się do ucieczki i zdołali zbiedz bez śladu, natomiast Sobolewskiego udało się przytrzymać.

Ten w końcu przyznał się, że brał bierny udział we włamaniu do kantoru pp. Eibenschützów. Przedstawił także historyę włamania w następujący sposób:

Włamanie zaproponował jakiś mężczyzna z Krakowa, Sobolewskiemu rzekomo nieznany, który wezwał przyjaciela Sobolewskiego z Nowomińska, gdzie obaj przebywali, do przyjazdu do Krakowa. Sobolewski, ulegając namowom przyjaciela, przybył z nim do Krakowa. Tu połączyli się z inicyatorem i wszyscy zamieszkali w jednym z tutejszych hoteli pod fałszywemi nazwiskami. Wszyscy trzej udali się w dzień przed wykonaniem planu, ułożonego przez wspólnika z Krakowa, pod Bank pp. Eibenschützów, aby zbadać teren przyszłego działania. Wieczorem przed godziną 10-tą weszli do kamienicy, drzwi od mieszkania otworzyli wytrychami i rozpoczęli pracę, która trwała całą noc aż do godziny wpół do 5-tej rano. Po rozbiciu kasy i zabraniu jej zawartości, wyszli wyłomem w suficie z kantoru przez pierwsze piętro, a następnie, otworzywszy bramę, wyszli na ulicę i rozeszli się.

Według poprzedniej umowy, włamywacze zeszli się następnie na dworcu kolejowym i stąd odjechali do Mysłowic. — W Mysłowicach zmienili część pieniędzy, a dla dalszej wymiany udali się do Katowic.

Krakowska policya odkryła nadto, że włamywacze po wyjeździe z Krakowa zabawili w Oświęcimiu i tu w którymś z hoteli spalili jakieś papiery wartościowe, dotychczas władzom nieznane. Śledztwo w tym kierunku postępuje dalej. Również są poszlaki, że zbiegli bandyci z Katowic podążyli po Będzina.

Aresztowany Jan Sobolewski liczy lat 45, pochodzi z Warszawy, z zawodu ma być malarzem i blacharzem. Znaleziono przy nim 3500 kor. gotówką, papierów żadnych. Na razie pozostaje on w więzieniu w Katowicach, lecz będzie wydany władzom austryackim.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Leonarda wyz., — gr.-kat. Arefty.

We czwartek rzym.-kat. Herkulana, — gr.-kat. Markyana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 2-gi „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską.

We czwartek po raz 1-szy „Mefistofeles", opera w 4-ch aktach Arriga Boity. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partyę tytułową wykona pan Mossoczy, partyę „Marty" p. Kasprowiczowa.

W piątek po raz 3-ci „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach przez Gabryelę Zapolską.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Otello", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Mefistofeles", opera w 4-ch aktach A. Boity. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Dwa olbrzymie pożary. Tej nocy około godziny 3-ciej wybuchł olbrzymi pożar w browarze Lilienfelda przy ul. Szpitalnej. Zapaliło się w hali, gdzie zajęci byli przez całą noc robotnicy, przy polewaniu smołą beczek na piwo. W jednej chwili poczęło płonąć wiązanie dachowe, bo hala niema stropu sufitowego. — Ogień rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością, mając suchy materyał.

Akcyą ratunkową kierował naczelnik p. Żytny, przy pomocy Eliasiewicza i Złotowskiego. Na miejsce pożaru przybył prezydent miasta p. Ciuchciński i dyrektor zakładu wodociągowego pan Aleksandrowicz.

Robotnicy, pracujący w hali, w czas jeszcze uciekli, żaden nie doznał szwanku. Pewną część beczek uratowano, reszta spłonęła. Strażacy miejscy i ochotnicza straż pracowali blizko trzy godziny. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana.

Drugi pożar wybuchł o 11. w nocy we wsi Zamarstynowie w realności pod Nr. 95. Nad miastem od strony północno-zachodniej zwiastowała pożar jasna łuna. Cały tren lwowskiej straży pod komendą zast. naczelnika p. Złotowskiego wyruszył na miejsce i pierwszy stanął do ratunku, później przybywały kolejno straże: zamarstynowska, z Hołoska i Kleparowa. Przybyło też pogotowie wojskowe.

Płonęła duża stajnia organisty p. Kiczela, dzierżawiona przez Mosesa Mischla, w której znajdowało się 20 krów. Kilkanaście krów zdołano wyprowadzić, kilka zgorzało wraz ze stajnią. Stojąca obok sieczkarnia i mała stajenka również zgorzały. Uratowano duży stog siana, stojący tuż przy stajni, na którym spał twardym snem parobek stajenny. Dopiero silny prąd wody obudził go ze snu. Akcyę ratunkową utrudniał brak wody.

Do galeryi sztuki we Lwowie ofiarował dr. Wł. Kozłowski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa swój zbiór starych sztychów i obrazów.

Jest to 40 starych oryginalnych obrazów przeważnie polskich mistrzów; największą wartość z pośród tych obrazów posiada portret Stanisława Leszczyńskiego (pędzla jednego z malarzy XVIII. stulecia). Oprócz tych obrazów jest w zbiorze p. Kozłowskiego 700 starych sztychów przeważnie angielskich, oraz bardzo cenne dwie kolekcye; jedna kolekcya starodawnych kantorków, a druga kolekcya kaset z intarsyami. Obie te kolekcye liczą razem 70 sztuk.

Filharmonia. Dnia 16-go b. m. daje Filharmonia lwowska wielki koncert znanego — sławnego pianisty Leopolda Godowskiego. Bilety sprzedaje kasa Filharmoni od 9—12-tej przed południem i od 3—6-tej popołudniu, a w dzień koncertu jak zwykle od 9—1-ej i od 3-ciej popołudniu aż do rozpoczęcia koncertu.

Uliczna migawka. W rynku, u wylotu ulicy Trybunalskiej, stanął wczoraj fotograf i ustawiwszy na trójnogu aparat skierował go w stronę gmachu Jezuickiego.

W tej chwili otoczyła go gromada gapiów. O tem, aby ktoś fotografował stary, zniszczony budynek sądowy, przylegający do kościoła Jezuitów, nikt nie myślał nawet.

— Co on będzie machał? — pyta jakiś obszarpaniec, którego co tylko chłop batem i przekleństwami od swego wozu odpędził.

— Tramwaj tędy pójdzie, ta i robi wymiar.

— Tramwaj bez Trybunalską?

— Ano! Naftuła dał Ciuchcińskiemu kopę majstersztychów dla miasta, a Ciuchciński mu zato do samej trusiarni (restauracyi) tramwaj zakłada.

— Ta gdzie to tramwaj ma być? To nie magistracki inżynier pod tem karawaniarskiem prześcieradłem, ino jakiś prytny totografista.

— A cóż on fotografuje? Może tego policaja?

— A może. Powiedzcie mu który, niech brzuchem tu się obróci, aby mu półksiężyc z numerem było widać.

W tej chwili fotograf wylazł z pod swego czarnego całunu i zaczął z przed aparatu spędzać hołotę.

— Ustąpcie mu się! Jedzie magistracka śmieciarka, a na niej cholera siedzi. On tę cholerę będzie zdejmował...

Fotograf, korzystając z wolnego miejsca, odsłonił lufkę aparatu, znów ją szybko zamknął, a potem związał trójnog i poszedł z cholerą do domu.

Na zebraniu komisyi antycholerycznej uchwalono, że komisarze dzielnicowi mają zaprosić do komisyi te same osoby, które przed dwoma laty brały udział w komisyach antycholerycznych, a każdy członek ma otrzymać okólnik, określający zadania i kompetencyę czynników przeciwcholerycznych. Komisye obchodowe będą kontrolowały, czy właściciele i dozorcy domów stosują się do przepisów o czystości, przybitych w sieniach każdego domu.

Usiłowane otrucie. Wczoraj w nocy o godzinie 10·30, zażył sublimatu sluchacz politechniki Wł. Z., wezwano Pogotowie do domu przy ulicy Sykstuskiej l. 64, ale samobójca wzbraniał się poddać pomocy lekarskiej i odmówił zeznań co do powodów desperackiego kroku. Jak zeznał jednak jego kolega, przyczyną było zdenerwowanie wskutek czytania modernistycznej literatury. Z. wraz z dwoma kolegami siedział wieczorem przy kolacyi, poczem odwrócił się od nich i wypiwszy sublimat rzekł: No, teraz będzie już koniec! Widząc upadającego na ziemię, wezwano Pogotowie, które odwiozło chorego do szpitala.

Samobójstwo. W sobotę otruła się przy ul. Pijarów l. 15, Helena Ruffówna. Odwieziono ją do szpitala, gdzie wczoraj po strasznych mękach skonała. Przyczyna desperackiego kroku niewiadoma. Może był to żal z ojcem, którego w zimie tego roku przejechał tramwaj na ul. Batorego i zabił na miejscu.

O krzywdę artystów. W gmachu teatralnym odbyło się zgromadzenie artystów sceny lwowskiej w sprawie funduszu emerytalnego. Fundusz ten powstał z zapisu hr. Stanisława Skarbka i przeznaczony był dla aktorów teatru hr. Skarbka. Z chwilą, gdy teatr ten przestał istnieć, a na miejsce jego powstał teatr miejski, Wydział krajowy, jako zarządca funduszu, wstrzymał dalsze przyjmowanie aktorów do funduszu emeryt. aż do czasu zmiany jego statutu w tym duchu, aby do funduszu tego mogli należeć członkowie nowego teatru miejskiego. W roku ubiegłym opracowano nowy statut, w myśl którego fundusz emeryt. teatru hr. Skarbka przeszedł na teatr miejski. Uległy przytem licznym zmianom postanowienia dawnego statutu, a ponieważ niektóre z tych zmian są dla członków funduszu emeryt. niekorzystne, przeto artyści zebrali się celem naradzenia się nad sposobami usunięcia, zględnie zmodyfikowania w nowym statucie tych postanowień, które uważają za niekorzystne dla siebie. Obrady trwały około trzy godziny. Największej zarzutów podniesiono przeciw postanowieniu statutu, wymagającemu, aby wszystkie zaległości, które powstały w okresie zawieszenia funduszu emeryt. a więc przez 6 lat od roku 1901—7, kiedy przyjmowanie wkładek wstrzymano, spłacone zostały w 36 miesiącach, czyli w przeciągu trzech lat, z procentami zwłoki i procentami od procentów. Powstały wskutkiem tego sumy olbrzymie, które ściągnięte mają być w ratach, przenoszących niejednokrotnie wysokość gaż. Tak n. p. jedna z artystek, pobierająca 100 kor. miesięcznio ma zapłacić zaległości swe w 36 ratach po 130 kor. Innemu artyście oznaczone wysokość zaległości na 27.000 kor., które ma spłacić w trzech latach! Inny znowu musiałby w przeciągu 15 dni zapłacić odrazu całą zaległość 5.000 kor. pod grozą utraty prawa należenia do funduszu emerytalnego. Przeciw tym idyotyzmom jakiegoś biurokraty artyści wystąpili energicznie. Uchwalono wniosek protestujący przeciw takiemu rozłożeniu spłat zaległości, oraz domagający się jak najdalej idących w tym kierunku udogodnień.

Zaprotestowano też przeciw wykluczeniu z funduszu emerytalnego członków orkiestry, którzy należeli poprzednio do funduszu, a obecnie zostali swych praw pozbawieni, pomimo, że zasilili ten fundusz jednorazową wkładką 20.000 złr. i przez szereg lat płacili miesięcznie wkładki. W kwestyi wdów nowy statut postanawia, że pobierać mogą emeryturę tylko te, które przeżyły z mężem najmniej trzy lata. (!)

Zgromadzenie uchwaliło domagać się, aby w odniesieniu do wdów zastosować przepisy statutów emerytalnych dla urzędników państwowych krajowych i autonomicznych, gdzie nawet ślub na łożu śmierci zawarty upoważnia do emerytury wdowiej. Postulaty artystów ujęte zostaną w formę memoryału z przedstawieniem do Wydziału krajowego. Ułożenie memoryału przekazano komisyi.

Nasi posłowie! W Wiedniu odbywało się zeszłego tygodnia posiedzenie centralnego związku egzekutorów austryackich. Los tych ludzi jest nie do pozazdroszczenia. Od 25 lat bowiem służą wciąż „prowizorycznie“ i nie mogą się doczekać stabilizacyi. Aby tę nareszcie do skutku doprowadzić, odbył się ów zjazd egzekutorów w Wiedniu. Zaprosili oni na posiedzenie i posłów do parlamentu, tych mianowicie, którzyby mieli ochotę ująć się za nimi. I oto stała się znamienna, powszednia u nas rzecz: przybyli tylko socyalistyczni posłowie! Dziwić się potem, że pewne warstwy społeczne widzą w nich swoich obrońców. Toć oni idą bądź co bądź między biednych i uciśnionych, podczas gdy inni posłowie zajęci są robieniem przesileń i obalaniem ministrów, aby sobie utorować drogę do tych stanowisk.

Co można znaleźć w swoim płaszczu? M. K., kandydatka seminaryum nauczycielskiego, znalazła w swoim płaszczu, wiszącym na szaragach szkolnych 120 K, wraz z małym, białym kaftanikiem. Widocznie któraś z uczennic zamiast do swego płaszcza, wsadziła tak cenny pakunek do płaszcza nauczycielki.

Z KRAJU.

Z Podwołoczysk donoszą nam: „Przed kilkunastu laty przybył do naszego miasta subjekt handlowy z Tarnopola, niejaki Berl Berger a osiedliwszy się tu, obrał sobie wygodny a intratny zawód „faktora“ tj. pośrednika przy wszelkich transakcyach finansowych. Widać, że nie zadowalniały go grube zyski, płynące bez trudów przy tego rodzaju pracy, bo puścił się na szersze falie operacyi, korzystnych, choć niebezpiecznych, jak fałszowanie weksli, itp. oszustwa. Proceder ten widać uprawiał od dawna, dopiero w ostatnich dniach zaczęła go zbyt palić ziemia pod stopami, bo umknął z Podwołoczysk (zapewne do Rosyi), oszukawszy swych klientów na dwieście tysięcy koron.

Złodziej w przebraniu. Wczoraj wieczorem wtargnęła do kuchni p. Bieniasia, właściciela kawiarni, zamieszkałego przy ulicy Mostowej w Krakowie, w czasie nieobecności mieszkańców jakaś wysokiego wzrostu kobieta i zabrawszy pościel i garderobę cichaczem pragnęła uciec. Ktoś ze sąsiadów jednak spostrzegł kradzież i zaalarmował domowników, którzy puścili się w pogoń za złodziejką. Ta skacząc po cztery schody naraz, wybiegła na ulicę i skradzione zawiniątko podała dwom czekającym mężczyznom, którzy z łupem znikli. Kobieta również zrzuciwszy chustkę z głowy poczęła uciekać, a wówczas ku zdumieniu goniących okazało się, że złodziej jest mężczyzną w przebraniu kobiecem. Wskutek zapadających ciemności udało się całej szajce złodziejskiej bezkarnie umknąć. Policya wdrożyła za sprawcami śledztwo.

ZE ŚWIATA.

Pościg za strzelającym „ptaszkiem“. Mieszkańcy przedmieścia Hietzing w Wiedniu byli świadkami ciekawego zdarzenia. Wczesnym ranziem spotkał policyant podejrzane indywiduum i chciał je aresztować. Złoczyńca począł uciekać, wydrapawszy się na parkan, dał kilka strzałów rewolwerowych. Policyant puścił się w pogoń za nim, bo na szczęście uniknął pocisków.

Sprytny ptaszek umiał skorzystać z chwili i zniknął w ogrodach. Na odgłos strzałów zjawił się oddział policyi i wkroczył do ogrodu. Przeszukano wszystkie zakątki i znaleziono uciekiniera na drzewie i po wielkim wysiłku ściągnięto go z „wyżyn“ na ziemię i zaprowadzono na policyę.

Złapany jest młodym przystojnym młodzieńcem, mówi dyalektem pruskim, ma on należeć do szajki międzynarodowych włamywaczy. Znaleziono przy nim mnóstwo narzędzi złodziejskich i znaczniejszą kwotę. Znaleziony przy nim paszport opiewa na nazwisko Henryk Birnbaum ur. — Grabowie w księstwie Meklenburgskim.

Przedpołudniem obrabował on w Wiedniu nadwornego jubilera Zirnera na 800 koron.

Dramat miłośny. W ubiegłą niedzielę wydobyto z Dunaju w pobliżu Prateru zwłoki 18-letniej Herminy Fischer, która utrzymywała od dłuższego czasu stosunek miłośny z 19-letnim Ludwikiem Rischlim. Nie mogąc się pobrać postanowili oboje umrzeć. — Oddalili się przeto razem z mieszkania, nie ukrywając zamiaru samobójstwa. Zwłoki Rischlego znaleziono jeszcze przed czterema dniami w Dunaju.

Przedwczesne kondolencye. Z Bregencyi telegrafują: *Lindauer Volkszeitung* doniosła w nadzwyczajnem wydaniu o śmierci w. ks. Toskańskiego. Na tę wiadomość rada miejska odbyła nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone pamięci księcia i wysłała telegram kondolencyjny do rodziny księcia do Salzburga. Tymczasem wiadomość o śmierci okazała się nieprawdziwą, wobec czego cały epizod wywołał w miecie wesołość.

Banda fałszerzy. Policya budapeszteńska odkryła bandę fałszerzy banknotów. Hersztem bandy był bogaty właściciel młyna parowego Józef Pangor z Lippy, a członkami bandy zamożni handlarze nierogacizny z Szalonty. W młynie parowym zamierzano ustawić prasę celem podrabiania banknotów stukoronowych, które handlarze nierogacizny puszczać mieli w obieg. Gdy sprowadzono już narzędzia pokazało się, że brak fotografa do sporządzania matryc. Handlarz nierogacizny Meggery pojechał do Budapesztu i udał się do stowarzyszenia pomocników fotograficznych. Oświadczył, że potrzebuje zdolnego fotografa, który by go nauczył fotografować. Meggery wzbudził podejrzenie, zawiadomiono więc policyę. Ajent Mokry udawał fotografa i pojechał z Meggerem do Lippy. Podczas drogi wtajemniczony został w cały plan. Przybywszy do Lippy zabrał się Mokry do roboty, równocześnie o wszystkiem zawiadomił żandarmeryę, która skonfiskowała narzędzia i maszynę, i członków bandy odstawiła do sądu karnego w Wielkim Waraždynie.

TELEGRAMY.

Początek dymisyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że minister obrony krajowej Latscher zachorował i prawdopodobnie wyjedzie na dłuższy urlop. Co do jego zastępstwa jeszcze nie powzięto postanowienia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W komisyi zamknięć rachunkowych przed obradami nad zamknięciem rachunkowem za rok 1905, po przejściu do porządku dziennego nad zapytaniami posła Henza, czy rząd objął gwarancyę, że gabinet Fejervarego nie będzie postawiony w stan oskarżenia, oświadczył Wekerle, że obejmując ster rządów przyjął też na się zobowiązanie, iż w sprawie politycznej odpowiedzialności gabinetu Fejervarego będzie go krył, t. j. że postawienie gabinetu Fejervarego w stan oskarżenia, uważać będzie za kwestyę gabinetową. Uczynił to, aby w ostatniej chwili nie umożliwiać przyjścia do skutku pokoju między Koroną a narodem.

Przeciw Polakom.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do „Neue Wiener Tagbl.“, że kanclerz ks. Bülow konferował z blokiem parlamentarnym w sprawie ustawy ekspropriacyjnej, która ma być wniesioną równocześnie z ustawą o języku na zgromadzeniach. Kanclerz ma zamiar przedłożyć równocześnie ustawę giełdową i ustawę o stowarzyszeniach, z których jedna zadowoli prawicę, druga lewicę. W zamian zato spodziewa się uzyskać większość dla ustaw antipolskich.

Proces Nasiego.

Rzym. Przy ogromnym natłoku publiczności rozpoczął się wczoraj przed senatem proces Nasiego. Obecnych jest 141 senatorów.

Rzym. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Nasiego, który mówi równo i spokojnie, żądając dla siebie zupełnej wolności słowa. Dalej Nasi zapowiedział, że udowodni, iż rzekomych zbrodni, które się mu zarzuca, wcale nie było. Ból i burze nie złamały mu ducha; nie będzie też oskarżał innych dla własnej obrony. Oświadczał zawsze i oświadcza, że nie popełnił zbrodni. Nie mam, mówił, do osłonięcia żadnej tajemnicy urzędowej, jednakże są rzeczy, którychby nie chciał wyjawić żaden mąż stanu.

Znają się, jak łyse konie.

Wiedeń. Do „Wiener Allg. Zeitung“ donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm, aby zaprzeczyć pogłoskom, jakoby wskutek procesu Hardena z Moltkiem, kanclerz Bülow popadł w niełaskę, pojawił się niespodzianie cesarz u ks. Bülowa na obiedzie i nadzwyczajnie go wyszczególniał.

ŚWIEŻY TRANSPORT
HERBATY
OTRZYMAŁ I POLECA

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.
ROK ZAŁOŻENIA 1789. LWÓW, RYNEK 45.

HERBATY AROMATYCZNE pół klg. po koron 3·20, 3·80, 4·60, 6 i 8.
ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT pół klg. po koron 3, 3·60 i 4·60.

JULIAN GIZELLA

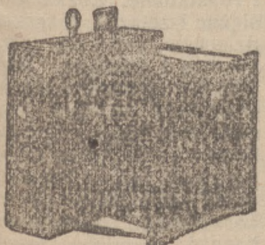
WE LWOWIE AKADEMICKA 12.

NOWO OTWORZONY CHRZEŚCIJAŃSKI
MAGAZYN SUKNA ORAZ
GOTOWYCH UBIORÓW

poleca dla Pań i Panów najlepsze ubiory zimowe, jak palta damskie pluszowe, astrahanowe, modne bronzowe wcięte itp. Dla Panów z najlepszych materyałów palta zimowe, garnitury piękne i trwałe, oraz ubiory smokingowe i salonowe, wszystko z najlepszego materyału i po cenach możliwie najtańszych.

Zakład dentystyczno-techniczny Franciszka Glasgalla

odznaczony złotym medalem na wystawie paryskiej, przeniesiony z ulicy Kazimierzowskiej na ulicę Sykstuską 2.



Na raty miesięczne

sprzedaje aparaty fotograficzne bez podwyższenia ceny. Cenniki na żądanie.

Nauki fotograficzne udziela bezpłatnie

Edmund Brodkowski

(80) Lwów, ul. Wałowa 11, naprzeciw komendy wojsk.

Nowo otworzony **Specyalny magazyn nowości konfekcyi dla Pań**
R. SCHEER poleca w wielkim wyborze: Żakiety, raglany, haweloki, płaszcze, zarzutki demi i gumowe, kostyumy angielskie i osobne spodnice do bluzek, halki i bluzki jedwabne i wełniane — Ceny wprost zachęcające, nizkie. — Wierzchy do futer, żakiety z perskich baranków, boa futrzane gotowe na składzie. — Własna pracownia na miejscu. (83)
We Lwowie, ul. Krakowska l. 1, naprzeciw magazynu Wgo Walacha.



Bluzki

wełniane i jedwabne, Halki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły!
Bez konkurencyi poleca

Tadeusz Górski

we Lwowie, plac Maryacki 8.

— Sławne mydło piękności Zuckersa! —



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

HURTOWNY SKŁAD KONFEKCYI FUTRZANEJ
ADOLFA LUFTA, PL. GOŁUCHOWSKICH 2, I p. naprzeciw teatru
sprzedaje w obecnym sezonie kołnierze futrzane, boa damskie, zarękawki, czapki i garnitury dziecinne, kapelusze, również pojedynczo po cenach hurtownych. (113)

PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ
IGNACY ŁOKOCZ
SZCZOTKARSKĄ Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3.

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza. Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna, codzień świeżo palona. — Pół kilo kawy palonej po 1·60, 1·80, 2·20, 2·40 i 2·80 K. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½ ¼ i ⅛ kl.
— Poleca handel herbaty i kawy —

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

W. CZERWIEŃSKI

Lwów, ulica Halicka 4.
Magazyn drobiazgów damskich

poleca najtaniej na obecny sezon: Serdaczki i chustki włóczkowe, Rękawiczki ciepłe, Pończochy, Parasole, Paski, Welony, Hafty zaczęte, Włóczki, Bawełny, Coton Perle D. M. C., Koronki, Wstążki. — Specyalność: Hafty szwajcarskie do wypraw. Towar doskonały.
Ceny nizkie.

1918

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Mleka każdą ilość zakupi mleczarnia dworska PO-PIELA, Lwów, ulica Grodecka 53. 2055

Parcela mała, 10 m. frontowa, słoneczna, z ogródkiem przystępnie zaraz do nabycia. Wiadomość Kurkowa 23, l. p., II. schody drzwi 9. 2056

Cukiernia od lat 18 znakomicie prosperująca — w dużym mieście prowincyonalnym tanio do sprzedania. — Wiadomość Plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (121)

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośrednictwa przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla.

Kupię sieczkarnię.

6000 i 8000 koron, umieszczę na dobrą hipotekę. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności „Konsumcya", ul. Ruska l. 20.

Sprzedam wagon węgla pruskiego za 230 i 265 koron, loco kopalnia. „Konsumcya", ulica Ruska l. 20.

Beczułka wina „Tokay, maślacz tłusty", 100 flaszek Tokay kuracyjny i 100 flaszek koniaku węgierskiego, okazyjnie do sprzedania. — Zgłoszenia „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska l. 20.

Informacyj listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 h. 1997

LOKALE

Pokój frontowy, przedpokój, balkon zaraz do wynajęcia. Ulica Zamojskiego l. 11. 2068

POSADY

Agentów rutynowanych fachowców, potrzeba do przyjmowania zamówień na bardzo pokupne nowości (artykuły religijne). — Wszelkie ułatwienia w pracy zapewnione. Wymagana mała **kaucya za wzory.** Zgłoszenia listowne przyjmuje: Łączyński, Lwów, Leona Sapiehy 15. 2072

Technik poszukuje popołudniowego zajęcia biurowego lub lekcyi, udziela również konwersacyi niemieckiej, nauki rysunków odręcznych. Łask. zgłoszenia pod „Zajęcie" do Administracyi Gońca.

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2. dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę. Poszukuję dobrych kucharek. 2073

Piwiarnia pilzneńska przy hotelu George poszukuje pomocnika śniadankowego. — Zgłoszenia tamże. (120)

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante Lwów. 2015

Szukam posadę woźnego, lub podobną. Sowicie wynagrodzę. Pod „Administracya" Lwów, plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (113)

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego, również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2 (boczna Łyczakowska).

Pannę do krawieczyzny przyjmę na stałe zaraz i panienkę do nauki. Rynek l. 27, l. piętro, drzwi Nr. 4. 2053

ROZMAITE

Pączki wyborne codzień świeże, po 3 ct., poleca Cukiernia Krakowska, ulica Fredry. 2039

Do WP. właścicieli realności!! Do posypywania chodnika na zimę żółty piasek — fura z dostawą 1 kor. Zamówienia przyjmuje kantor fabryki ul. Piekarska 13, Bogdanowicz. (102)

Drzewka owocowe:

grusze i śliwy po 80 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

Chłopca

(kolportera) przyjmie zaraz Redakcya Gońca Polskiego, ulica Podwale 7.

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej i w wielkim wyborze
A. Jakób Katz
majster szklarski we Lwowie, przy ulicy Zielonej l.

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Ważne dla PP. Myśliwych!



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

Nowo otwarty Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli KAZIMIERZ SKIBIŃSKI Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 6, Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 20. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (60)

Krajowa Firma Fibich-Straszewska Lwów, Pasaż Hausmana
Naftę poleca najtańszą i najlepszą
Kto popiera firmy obcokrajowe popełnia grzech śmiertelny!
Benzynę spiekarską, automobilową i motorową w beczkach i detalicznie. (111) Od 5-ciu litrów bezpłatna dostawa do domu.

ANTRACYT-WĘGIEL w całowagonowych przesyłkach dostarcza **OSKAR ŁOZIŃSKI** WE LWOWIE ULICA OCHRONA 9 a. 115

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe (Safe Deposits)
Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje miesie lub ważne dokumenty. — W tym kierunku pouczył Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. — Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 2461

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)

Bogumił Pirkel optyk i mechanik Lwów, Akademicka l. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

Nowo otwarty Magazyn i pracownia pościeli pod firmą Kazimierz Skibiński Lwów, ulica Kopernika 7 (długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Czy wiecie gdzie zaspokoić głód i pragnienie?
Sokołowski, restaurator dzielny. Usługa szrzętna a on sam rzetelny, co czwartku i niedzieli rano flaczki! Co dzień gulasz świeży. Kto głodny i spragniony, niechaj pod „Sokoła" bierzy. Wikt tam dobry, zdrowy, zawsze świeży. Wina, piwa, nalewki, rozolisy z naszych fabryk ma na składzie i zimnych przekąsek multum na ladzie — a miód istny nektar boski. — Za prawdziwość słów powyższych ręczy firma **ANTONI SOKOŁOWSKI** Rynek l. 13. (117) Abonament na obiady i kolacye przyjmuje się.

Krawaty
rękawiczki, spinki poleca po cenach najtańszych



1871
A. PRZYLIBSKI Lwów, plac Halicki l. 3.

Torebkę czarną, zawierającą drobną kwotę i inne drobiazgi, znalezioną na cmentarzu Łyczakowskim w sobotę wieczór, odebrać można w Administracyi Gońca.

Materyały do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres", włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze
Ferdynand Güttler ulica Halicka 20. (50)

Tylko 450 koron
Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.
Polecają
Józef Schuster i Kazimierz Teczyski Lwów, ul. 3. Maja 5. 1594

6·50 K
wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główna wygrana
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu
SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.